

Przedmowa Kapelana Generalnego Zakonu Rycerzy Św. Jana Pawła II

Pewnego dnia zadzwonił do mnie mój serdeczny przyjaciel ks. Krzysztof Marcjanowicz, że za trzy dni muszę znaleźć czas, aby spotkać się z Generałem Zakonu Rycerzy Jana Pawła II, który przyjeżdża specjalnie z Warszawy do Krakowa z dwoma innymi Braćmi, aby się ze mną spotkać. Wtedy po raz pierwszym usłyszałem, że istnieje Zakon Rycerzy Jana Pawła II. Tylko cóż może chcieć ode mnie Generał tego Zakonu. Pamiętam jak dziś to nasze pierwsze spotkanie z Zacnym Bratem Krzysztofem Wąsowskim oraz z Bratem Ambasadorem Markiem Woźniakiem, który przebywa obecnie w chorągwi niebiańskiej, i z byłym lektorem Generalnym Markiem Kajańcem.

Przed oczami księdza mimowolnie pojawiają się kolejne obrazy z historii jego znajomości z Krzysztofem. I zarazem sceny z początków jego bytności pośród rycerzy Jana Pawła II. Teraz widzi te momenty bardzo wyraźnie. Jakby działały się dokładnie przed chwilą. Jest to o tyle łatwiejsze, że najważniejsze wydarzenia miały miejsce zupełnie niedaleko stąd. Też w Krakowie. Też przy jesiennej aurze. Gdy to trzech wówczas mu jeszcze nie znanych ludzi poprosiło go o spotkanie. Jego, księdza, którego Kardynał oddelegował do sanktuarium świętego Jana Pawła II jako rezydenta mającego pisać doktorat o cudach, jakie coraz licznie wydarzały się przy relikwiach papieża. Księdza, który z każdym kolejnym miesiącem coraz dobitniej przekonywał się o mocy wstawiennictwa świętego Jana Pawła II u Boga. Wstawiennictwa szczególnie silnego w przypadku rodzin zmagających się z bezpłodnością. Było jasne, że człowiek tak blisko zajmujący się tematyką pośmiertnej działalności papieża, świadek jego skuteczności, nie może być dla braci rycerzy osobą, z którą nie spróbowaliby się skontaktować. Właśnie wówczas, podczas tego pamiętnego dla niego samego wieczoru w pobliskiej restauracji po raz pierwszy słuchał o idei rycerstwa. O męskiej duchowości. Pamięć od razu przywołuje siedzącego wówczas vis-à-vis księdza najstarszego z trójki mężczyzn. Pamięta go bardzo wyraźnie. To nieżyjący już brat Marek. Ksiądz Jarosław widzi go teraz bardzo wyraźnie. Długo milczącego i przysłuchującego się przemowom Krzysztofa i Marka-lektora. Pamięta także ten moment, gdy świętej pamięci Marek zapytał wreszcie – dość bezpośrednio i sarkastycznie – o krakowskiego Kardynała. Ksiądz Jarosław zareagował kulturalnie. Choć emocje kazały mu zrobić zupełnie coś innego. Wtedy z całą pewnością duchowny nie widział swojej przyszłości pośród tych ludzi. A już na pewno nie jako ich kapelan krajowy. Opatrzność tak to jednak przewidziała, że świętej pamięci Marek bardzo szybko stanie się bratem jednym z bliższych sercu księdza. Jednym z pierwszych, z którymi przejdzie na „ty”. Dzwoniącym jeden do drugiego w trudnych chwilach. I modlących się za siebie. Idea zakonu chwyci za serce krakowskiego kapłana. Sprawি, że z każdym rokiem rycerskie wydarzenia będą zajmować coraz grubszy plik stron jego kapłańskiego kalendarza. Zapraszany na kolejne wyjazdy, rekolekcje. Proszony o głoszenie kolejnych homilii, katechez

- tak Autor trzymanej w rękach książki opisał owo spotkanie... i nie mylił się w niczym, tak jakby był tam obecny wśród nas i podsłuchiwał naszą rozmowę, bądź

gdzieś pod stołem była podpięta przez niego pluskwa. A my przecież nie byliśmy w restauracji „Sowa i Przyjaciele” w Warszawie, ale w „Weselu” (nie na weselu!) na Krakowskim Rynku. Co więcej Autor nie tylko doskonale wiedział o czym była owa rozmowa czterech mężczyzn sprzed laty, ale opisał ją tak, jakby siedział wtedy w mojej głowie i czytał moje myśli.

Dzięki swej książce br. Stefan Czerniecki dał się poznać jako człowiek posiadający dar dostrzegania ludzi obok siebie i dostrzegania tego co może przeżywać drugi człowiek „w środku”. Zazwyczaj większość z nas każdego dnia widzi setki ludzkich twarzy, ale tylko je widzi, bo często nie ma czasu, aby dostrzec w tych twarzach, co mogą skrywać. Autor wykazał się niezwykłym darem rozpoznawania drugiego człowieka - nie tylko jego zewnętrznych upodobań, zainteresowań i zachowań, ale również dar poznawania tego co może „dziać się” w jego wnętrzu.

Drodzy czytelnicy trzymacie w rękach książkę, która ukazuje - czasami bardzo intymnie - zachowania, reakcje, odczucia jej bohaterów, czyli Rycerzy Św. Jana Pawła II. Autor nie owija w bawełnę, ale nazywa rzeczy po imieniu. Nie koloryzuje historii Zakonu, ale przedstawia twarde fakty nie rzadko nie wygodne. Nie tonuje wypowiedzi, ale wpisuje w usta bohaterów słowa, które na prawdę zostały wypowiedziane, a których się cofnąć nie da. Co czyni tę książkę jeszcze bardziej wiarygodną i godną przeczytania.

Ks. Jarosław Głonek
Kapelan Generalny Zakonu Rycerzy Świętego Jana Pawła II